

Gazeta Olsztyńska.

«GAZETA OLSZTYŃSKA» z dodatkami «GOŚC NIEDZIELNY» i «GOSPODARZ» wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Bronimy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: «Gazeta Olsztyńska» Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Agrypiny.
Jutro: Jana Chrzyciela.
Pojutrze: Prospera.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 32 za. 8 30.
Jutro „ „ 3 32 „ 8 31.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Za tydzień

mamy 1-go lipca i rozpoczyna się nowy kwartał. W ciągu przyszłego tygodnia więc, a najlepiej zaraz, niech zapisze na swej poczcie lub u swego listowego na nowy kwartał Gazetę każdy, kto jej dotąd jeszcze nie zapisał.

Mimo lata i mimo tego, że niejednym z Czytelników wymawiać się będzie brakiem czasu od zapisanie Gazety, zanosi się na ciekawe wypadki w świecie w przyszłym kwartale. Wojna w Afryce jeszcze nie ukończona, a już rozpoczęła się wojna w Chinach, której przebieg jeszcze więcej będzie interesujący. Nadto nasze własne sprawy domowe starym pójdą trybem, chcąc więc wiedzieć, co się dzieje u nas i w dalekim świecie, trzeba koniecznie w przyszłym kwartale mieć w domu Gazetę.

Konieczność zapisania Gazety przypominamy też i dla tego, że trudno Gazetę utrzymać, jeżeli tylko zimą chcieliby ją Czytelnicy zapisywać. Koszta wydawania Gazety są coraz większe, więc coraz większe powinno też być grono Czytelników.

Przypominamy też, że Gazeta ma do zapłacenia 100 m. kary i kosztu. W kołach życzliwych Czytelników powstała myśl, aby te pieniądze złożyć dla Gazety. Tego nie zdążyliśmy, ale można w inny sposób Gazecie dopomóc. Jutrzejszej niedzieli niech Czytelnicy i życzliwi Gazecie w kołach znajomych, sąsiadów i wszystkich, którzy dotąd Gazety nie mają, poczynią starania, aby ci Gazetę na nowy kwartał sobie zapisali. Będzie z tego pomoc dla Gazety i korzyść dla tych, co ją sobie zapisać.

«Gazeta Olsztyńska» z dodatkami «Gość Niedzielny» i «Gospodarz» wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie «Gazetę Olsztyńską».

Wojna w Chinach.

Jeszcze nie zakończyła się walka w Transwalu, a już grzmia znowu armaty w innej stronie świata, zionąc śmierć i zniszczenie. Jak w walce transwalskiej zaraz na początku przewidzieć było można ostateczne zwycięstwo silniejszej Anglii nad słabym przeciwnikiem, tak i w zapasach, do których się gotują Chiny, z góry powiedzieć można, iż wszystko się skrupi na chińskim olbrzymie, który zbyt wielki niedołęga, przytem tchórzem podszyty, aby mógł sobie dać radę nie z jednym przeciwnikiem, ale co najmniej z siódmoma.

Wiadomo, iż obecny rząd chiński, z cesarową-wdową na czele, stanął otwarcie po stronie „bokserów“, tajnej sekty, dążącej do tego, aby wszystkich obcokrajowców przepędzić gdzie pieprz rośnie. To też wojsko chińskie, miast przytłumić rozruchy, złączyło się z „bokserami“ i zboczyło się w krwi chrześcijańskiej.

Z Taku, miasta portowego, położonego na południe-wschód od Pekinu donoszą: Chińczycy poczęli zapuszczać w rzece Taku torpedy i ściągać wojsko pod Shanhaikwan.

Dowódcy wojsk zagranicznych, zgromadzeni na rosyjskim okręcie wojennym, zawezwali chińskich komendantów fortów Taku, aby cofnęli swoje wojsko do niedzieli o godz. 2 po poł. Chińczycy odpowiedzieli na to ostrzelaniem zagranicznych okrętów wojennych, które ze swej strony otworzyły ogień armatni i wysadziły silne oddziały wojska na ląd celem przypuszczenia szturm do fortów. Walka zażarta trwała kilka godzin i zakończyła się zwycięstwem wojsk zagranicznych. Wszystkie forty zostały zdobyte, dwa z nich wyleciały w powietrze. W bitwie padło: 3 Niemców, 1 Anglik, 16 Rosyan, 1 Francuz, a 57 ludzi zostało rannych. Zwycięzcy zabrali także wszystkie chińskie torpedowce. Jeden granat chiński trafił w magazyn prochu na rosyjskim okręcie, w skutek czego okręt wyleciał w powietrze; wielu majtków utraciło życie lub zostało rannych. Straty Chińczyków wynoszą 400 chłopca.

Z Pekinu donoszą z dnia 14 bm., kiedy jeszcze komunikacja nie była zupełnie przerwana, iż najpiękniejsze gmachy w wschodniej części miasta zostały spalone, a setki Chińczyków-katolików i obcokrajowców zamordowane.

Z Wilhelmshaven donoszą, iż 2 batalion marynarzy został zmobilizowany i niebawem wyruszy do Chin. — Inne rządy wysyłają również znaczne siły wojskowe.

Rosyjskie siły na Oceanie Spokojnym wynoszą obecnie 19 okrętów z 523 działami, 306 oficerami i 6240 załogi okrętowej. Głównowodzącym jest wiceadmirał Hildebrandt.

Cesarz niemiecki rozporządził w celu wzmocnienia sił załogi niemieckiej w Chinach mobilizacją piechoty marynarki, która w końcu czerwca odpłynie do Chin. Odpłyną na wody azjatyckie kanonierka „Luchs“, krążownik „Bismark“ i krążownik „Gazelle“. Oddziałem który się uda do Chin, dowodzić będzie generał-major Hoepfner.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Po niektórych gazetach rozpisano się, iż pomiędzy Watykanem a rządem pruskim toczyły się rokowania o urządzenie papieżkiej nuncjatury w Berlinie. Teraz tej wiadomości stanowczo zaprzeczają i podnoszą, iż żadnych rokowań nie było między Papieżem, a rządem pruskim w tej sprawie. Pogłoski o urządzeniu nuncjatury papieżkiej w Berlinie już się często powtarzały, lecz rzecz ta prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku, gdyż gazety ewangelickie na samą myśl o nuncjaturze w stolicy Niemiec się zżymają. Berlin wedle tychże gazet jest miastem czysto protestanckim, a także i cesarstwo niemieckie jest protestanckim, więc rząd niema powodu do urządzenia papieżkiej nuncjatury.

— W sejmie pruskim przyszła pod obrady petycja pani dr. Kozuszkiewicz z Poznańskiego o przywrócenie danego jej dawniej pozwolenia do bezpłatnego udzielania nauki języka polskiego. Pani dr. Kozuszkiewicz uczyła dzieci bezpłatnie polskiego czytania i pisania. Landrat zabronił jej tego i zagroził karą pieniężną lub więzieniem, gdyby nadal uczyła po polsku. Komisya sejmowa,

która już nad petycją dawniej obradowała, uchwaliła przejść nad nią do porządku dziennego. Posłowie polscy ostro przeciwko temu występowali, zwracali uwagę na ucisk i ciężkie położenie ludności polskiej, dowodzili, że przy obecnym systemie szkólnym dzieci polskie nawet katechizmu dobrze czytać nie umieją, bo któż je ma nauczyć. Rodzice patrząc na to, chcą swe dzieci prywatnie dać nauczyć polskiego czytania, a tu napotykają same tylko trudności. Przecież to jest pogwałceniem praw ludności polskiej. — Nic to jednak nie pomogło, bo komisarz rządowy odpowiedział sucho, że rząd pozwolenia dać nie może, ponieważ nie zachodzi potrzeba urzędzenia prywatnej szkółki polskiej. — Większość sejmu uchwaliła wniosek komisji, t. j. przeszła nad petycją do porządku dziennego.

— Naczelnik okręgu lipskiego w królestwie saskim krótko przed uroczystością Bożego Ciała wystósował do hr. Schönburga na zamku w Wechselburgu nakaz, że w kościele zamkowym nie wolno odbywać nabożeństwa publicznego i wszystkim, nie należącym do domu hrabiowego, wstęp do kościoła jest wzbroniony pod karą 100 m. za osobę. Ponieważ przy kolei kamienickiej pracuje wiele set katolików, i to Polaków, Ślązaków, Austryaków, Włochów i t. d., przeto na uroczystość Bożego Ciała przybyło 200 biednych robotników do Wechselburga, chcąc iść na nabożeństwo, ale 5 żandarmów broniło im wstępu do kościoła. Ze łzami w oczach odeszli biedni ludzie, gdy stróż zamkowy im w obec żandarmów wytłomaczył przyczyne, czemu nie mogą być na nabożeństwie. Ale około 50 osób jeszcze czekało przed bramą pomimo deszczu, i po ukończeniu nabożeństwa za pozwoleniem hrabiowego wpuszczono ich do kościoła, aby się pomodlili przed Najśw. Sakramentem. — Wedle przepisów ustawy z dnia 26 sierpnia r. 1876 naczelnik okręgowy miał prawo wydać odnośny zakaz, ponieważ kaplica zamkowa była koncesyjonowana tylko na prywatne nabożeństwo. Hrabia Schönburg podał do ministerstwa wniosek o pozwolenie na odprawianie w jego kaplicy nabożeństwa publicznego. Należałoby znieść w królestwie saskim ów przepis jako zabytek z walki kulturowej.

— Niektóre gazety ubolewają nad tem, że wielu posłów tak z parlamentu, jak sejmu nie przybywało w ostatnim czasie na posiedzenia, choć na nich istotnie ważne toczyły się obrady. Posłom parlamentu można to jeszcze wybaczyc, ponieważ nie pobierają żadnego wynagrodzenia za swe prace poselskie. Więc dziwić się nie można, jeżeli ci posłowie, mianowicie ludowi, którzy nie mają majątku i pracować muszą na chleb, nie zjeżdżają do Berlina, lecz w domu siedzą i pilnują swych obowiązków domowych. Inaczej atoli ma się rzecz z posłami sejmowymi. Ci pobierają na dzień 15 marek wynagrodzenia, więc za to powinni brać udział w obradach, boć od tego są posłami i za posłowanie biorą pieniądze. Katolicka „Köln. Volksztg.“ pisze, że jest wielu takich, co tylko dla zaszczytów i dostojęństw przyjmują urzędy poselskie, ale do pracy poselskiej nie sposób ich napędzić. Takich powinni sobie wyborcy zapamiętać i przy przyszłych wyborach na posłów nie

wybierać, bo posła nie wybiera się na to, żeby paradował, ale na to, żeby rzeczywiście pracował i służył rzetelnie sprawie i interesom swych wyborców.

— Przez porty niemieckie Hamburg i Bremen wywędrowało z Niemiec w pierwszych pięciu miesiącach r. b. 10 tysięcy ludzi, prawie tysiąc więcej, jak w tym samym czasie w roku zeszłym. Z innych krajów wywędrowało przez te same porty w tym samym czasie 88 tysięcy, w samym maju 30 tysięcy ludzi. Jestto ogromna liczba wychodźców, między którymi znajduje się z pewnością wielu Polaków z Galicji i Królestwa.

— Półurzędowe organa przestrzegają ponownie urzędników kolejowych, żeby się nie zadawali w agitację socjalistyczną, bo inaczej rząd będzie ich natychmiast ze służby wydalal. Ponieważ to ostrzeżenie powtarza się w dość krótkim czasie, wnoszą z tego, że rząd musi mieć poważne dowody na to, że agitacja szerzy się między niższymi urzędnikami kolejowymi.

— Co zmarły książę Oldenburski sądził o obrazie majestatu, objaśnia fakt, który podaje „Frankfurter Ztg.“ Razu pewnego czytał książę w gazecie, że pewnego rzemieślnika skazano za obrazę majestatu na pół roku więzienia. Bezwzględnie wydał rozkaz: „Wypuścić go natychmiast, mnie obrazić nikt nie może.“

— Jedno z pism bawarskich „Baierischer Cour.“ przypomina zajście, które przyczyniło się do wyjaśnienia naprężonego stosunku między dworem bawarskim a berlińskim i częstych przemówień następcy tonu bawarskiego księcia Ludwika. Otoż podczas ostatnich wielkich uroczystości w Kilonii okręt wiozący księcia Ludwika wywiesił obok bandery niemieckiej także królewsko-bawarską, na znak, że na tym okręcie znajduje się reprezentant króla bawarskiego. Cesarz Wilhelm przysłał zaraz swego adjutanta z rozkazem zwinienia tej bandery. Książę Ludwik uczynił zadość temu żądaniu, od tej atoli

Latarnik.

Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Niebieskie oczy starca wyrażały tak głęboką prośbę, iż Folcumbridge, który miał dobre, proste serce, czuł się wzruszonym.

— Well! — rzekł. — Przyjmuję was. Jesteście latarnikiem.

Twarz starego zajaśniała niewypowiedzianą radością.

— Dziękuję.

— Czy możecie dziś jechać na wieżę?

— Tak jest.

— Zatem Bóg z tobą!... Jeszcze słowo: za każde uchybienie w służbie, dostaniecie dymisy.

— Dobrze.

Tegoż samego jeszcze wieczora, gdy słońce stoczyło się na drugą stronę miedzymorza, a po dniu promiennym nastąpiła noc bez zmierzchu, nowy latarnik był już widocznie na miejscu, bo latarnia rzuciła jak zwykle na wody swoje snopy jaskrawego światła. Noc była zupełnie spokojna, cicha, prawdziwie podzwrotnikowa, przesycona jasną mgłą, tworzącą koło księżyca wielki, zabarwiony tęczowo krąg, o miękkich nieujętych brzegach. Morze tylko burzyło się, ponieważ przyplw wzbierał. Skawiński stał na balkonie, tuż koło olbrzymich ognisk, podobny z dołu do czarnego, małego punkciku. Próbował zebrać myśl i objąć swe nowe położenie. — Ale myśl jego była nadto pod naciskiem, aby mogła snuć się prawidłowo. Czuł on coś takiego, co czuje szczyty zwierz, gdy wreszcie schroni się przed pogonią na jakiejś niedostępnej skale, lub w pieczarze. Nadszedł nareszcie dla niego czas spokoju. Poczucie bezpieczeństwa napępniało jakąś niewysłowioną rozkoszą jego duszę. Oto, mógł na tej skale poprostu urągać dawnemu tułactwu, dawnym nieszczęściom i nie-

chwili stósunki obustronne bardzo się zaostrzyły.

— **Szwecya.** Z Chrystyanii donoszą, że tam przeszedł na łono kościoła katolickiego sławny luterski teolog i pisarz dr. Kroyg Founing. Był on aż do końca roku zeszłego pastorem przy pierwszym kościele państwowym w Chrystyanii. Nowonawrócony katolik cieszył się największym zaufaniem nie tylko wśród protestanckiego duchowieństwa, ale także wśród świeckich takowe posiadał, nawrócenie jego na katolicyzm, wywołało przeto jak największe wrażenie.

Z pola walki.

Wobec grozy położenia w Chinach traci walka o byt i wolność kilku set tysięcy ludzi w południowej Afryce zupełnie na wadze. Zresztą zdaje się, że Burowie jeszcze nie stracili nadziei wybicia się na wolność, szczególnie od czasu, jak zajście w Chinach zaczęło uwagę Anglii coraz więcej na siebie zwracać. Politycy burscy mieli zresztą zupełną rację. Anglia zaczęła się starać o zawiazanie rokowań pokojowych z Transwalczykami, ale odeszła z kwitkiem. Do generała Bothy wysłał rząd angielski żądanie złożenia broni, wychwalając jego i jego ludzi waleczność. Botha zażądał sześciogodniowego zawieszenia broni, aby się mógł dostatecznie namyślić i naradzić nad tym krokiem. Generał Roberts przystał tylko na pięciodniowy rozejm, a Botha obstawał przy swoim żądaniu i o jeden dzień rozbiły się rokowania.

Również robił rząd angielski prezydentowi Kruegerowi obietnicę, że będzie mógł zostać w kraju, jeżeli się podda Anglikom. Ponieważ Krueger spał właśnie, kiedy sędzia van Leeuwen ową wiadomość mu przyniósł, przeto w jego imieniu odrzucił tę propozycję sekretarz Reitz.

„Daily Express“ ogłasza wiadomości z placu boju, które nie świadczą o tem, że Anglikom tak świetnie idzie, jak to lord Roberts zapewnia. Stan wojska angielskiego w

powodzeniu. Był on naprawdę, jak okręt, któremu burza łamała maszty, rwała liny, żagle, którym rzucała od chmur na dno morza, w który biła fala, pluła pianą — a który jednak zawiązał do portu. Obrazy tej burzy przesunęły się teraz szybko w jego myśli, w przeciwstawieniu do cichej przyszłości, jaka miała się rozpocząć.

Część swych dziwnych kolei opowiadał sam Folcumbridge'owi, nie wspominał jednak o tysiącach innych przygodach. Miał on nieszczęście, że ilekroć rozbił gdzie namiot i rozniecił ognisko, by się osiedlić stale, jakiś wiatr wyrwał kołki namiotu, rozwiewał ognisko, a jego samego niósł na stracenie. Spoglądając teraz z wieżowego balkonu na oświecone fale, wspominał o wszystkim, co przeszedł.

Oto bił w czterech częściach świata i na tułaczce próbował wszystkich niemal zawodów. Pracowity i uczciwy, nieraz dorabiał się grosza i zawsze tracił go wbrew wszelkim przewidywaniom i największej ostrożności. Był kopaczem złota w Australii, poszukiwaczem dyamentów w Afryce, strzelcem rządowym w Indyach Wschodnich. Gdy swego czasu założył w Kalifornii fermę, zgubiła go susza; próbował handlu dzikimi plemionami, zamieszkującymi wewnątrz Brazylii: tratwa jego rozbiła się na Amazoce, a on sam bezbronny i prawie nagi tułał się po lesie przez kilka tygodni, żywiąc się dzikim owocem, narażony co chwila na śmierć w paszczy drapieżnych zwierząt. Założył warsztat stolarski w Helenie, w Arkanzas — i spalił się w wielkim pożarze całego miasta. Następnie w górach Skalistych dostał się w ręce Indyan i cudem tylko został wybawiony przez kanadyjskich strzelców. Służył jako majtek na statku, kursującym między Bahią i Bordeaux, potem jako harpunnik na wielorybniku: oba statki rozbiły się. Miał fabrykę cygar w Hawannie i — został okradziony przez współnika w chwili, gdy sam leżał chory „vomito“. Nareszcie przybył do Aspinvall — i tu miał

Johannesburgu i Pretoryi ma być wprost rozpaczliwy. Żywności dla ludzi i koni nie ma dosyć w obozie angielskim, wskutek czego ludzie i konie padają z wycieńczenia. Ulice Pretoryi i drogi do niej prowadzące pełne być mają trupów ludzi i zwierząt, padłych z głodu. Żyjące jeszcze konie i muły nie są zdolne do dźwigania ciężarów.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. X. Biskup podejmie w przyszłą sobotę dnia 23 bm. trzecią tegoroczną podróż wizytacyjną do Kościerzyny, gdzie w niedzielę i w poniedziałek bierzmować będzie; we wtorek będzie tam wizytacja kościelna, a w środę rewizya nauki religii w tamtejszych zakładach naukowych. Wróciwszy do Pelplna, Arcypasterz w kościele katedralnym bierzmować będzie w uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła, a w niedzielę 1-go bm. udzieli święcenie kapłańskie dyakonom. W sobotę 7-go lipca uda się najprzew. X. Biskup na Kartuzy do Sierakowic. Tam będzie w niedzielę 8-go lipca Bierzmowanie, a w poniedziałek 9-go lipca wizytacja kościelna. — X. wikary Józef Wojciechowski w Niezabyszewie pod Bytowem został mianowany administratorem probostwa, opróżnionego przez śmierć X. prob. Wierzbickiego.

Rodzice polscy! uczenie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 22 czerwca 1900.

— Budowa drugiego kościoła katolickiego pod wezwaniem Serca Jezusowego ma być rozpoczęta z przyszłą wiosną. Ponieważ dopiero ledwo czwarta część funduszu na budowę jest zebrana, więc teraz konieczne potrzeba dalszych ofiar. Dwa razy daje, kto zaraz daje.

być kres jego niepowodzeń. Cóż go bowiem mogło doścignąć jeszcze na tej skalistej wysepce? ani woda, ani ogień, ani ludzie. Zresztą od ludzi Skawiński nie wiele doznał złego. Częściej spotykał dobrych, niż złych.

Zdawało się natomiast, że prześladowają go wszystkie cztery żywioły. Ci, co go znali, mówili, że nie ma szczęścia — i tem objaśniali wszystko. On sam wreszcie stał się trochę maniakiem. Wierzył, że jakaś potężna i mściwa ręka ściga go wszędzie, po wszystkich lądach i wodach. Nie lubił jednak mówić o tem, czasem tylko gdy go pytano, czyja to miała być ręka, ukazywał tajemniczo na gwiazdę polarną i odpowiadał, że to idzie ztamtąd. Rzeczywiście niepowodzenia jego były tak stałe, że aż dziwne i łatwo mogły zabić gwóźdź w głowie, zwłaszcza temu, kto ich doznawał. Zresztą miał cierpliwość Indyanina i wielką, spokojną siłę oporu, jaka płynie z prawości serca. W swoim czasie na Węgrzech dostał kilkanaście pchnięć bagnetem, bo nie chciał chwycić za strzemie, które ukazywano mu jako środek ratunku i krzyczeń: pardon. Tak samo nie poddawał się i w nieszczęściu. Laźł pod górę tak pracowicie, jak mrówka. Zepchnięty sto razy, rozpoczynał spokojnie swoją podróż po raz setny pierwszy. Był to w swoim rodzaju szczególniejszy dziwak. Stary ten żołnierz opalony Bóg wie w jakich ogniach, zahartowany w biedach, bity i kuty, miał serce dziecka. W czasie epidemii na Kubie, zapadł na nią dla tego, że oddał chorym wszystką swoją chininę, której miał znaczny zapas, nie zostawiwszy sobie ani grama.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



— Robotnik Paweł Rogowski ztąd skazany został przez tutejszy sąd ławniczy na 3 tygodnie więzienia. Nauczyciel F. spotkał przed szkołą dwóch chłopaków, którzy dopiero opuścili szkołę, jak sobie cygara zapalali. Gdy ich za to skarcił, Rogowski zawołał: „Dasz ty pokój tym chłopcom.“ Za to spotkała go tak surowa kara.

— Rybaczkę na jeziorze rentyńskim, należącym do powiatu, wydzierżawił kapitalista p. Puttkammer z Olsztyna.

— Z powodu zatargów wybuchłych w Chinach powołani zostali do wojska i z naszego miasta trzej marynarze, którzy bawili na tymczasowym urlopie.

— Cukier znacznie podrożeje. Przyszł o to do skutku kartel czyli związek cukrowni, do którego przyłączyły się bez wyjątku wszystkie cukrownie niemieckie. Skutkiem tego rafinerie cofnęły oferty na bieżące i przyszłe zapotrzebowania cukru i uchwały nie przyjmować żadnych zamówień w przeciągu dni dwunastu. W tym czasie ustanowią cukrownie ceny cukru dla Niemiec i dla zagranicy. Cukier wywożony za granicę będzie znacznie tańszy niż w kraju.

— Jak donoszą z różnych stron, żmieje pojawiły się w lasach tego roku liczniej niż po inne lata. Niech więc każdy w lesie, mianowicie przy zbieraniu jagód, nigdy nie zapomni o potrzebnej ostrożności. Najlepiej jest nie chodzić po lesie boso.

* **Pasym.** We wtorek odbył się tu targ na bydło i konie, jednakże handel szedł ospale. Najchętniej kupowano bydło młodociane i tłuste, ceny jednakże nie były wysokie. Krów wcale nie kupowano, zapewne z powodu lichych pastwisk. Świnie płacono za centnar żywej wagi 26 27 m.

* **Pasym.** We wtorek przed południem powołano straż ogniową telegraficznie na majątek Elganowo. Wybuchł tam w pewnej chałupie robotniczej ogień, który zdawał się przybierać groźne rozmiary. Usiłowaniami straży ogniowej udało się jednakże ogień uśmierzyć. W spalonej chałupie zamieszkiwało ośm rodzin, którym większa część chudoby się spaliła. — Na ostatnim targu wydarzył się taki wypadek, że koń uderzył kopytem świnie i rozbił jej czaszkę tak, że ta na miejscu zdechła.

* **W Niborku** wynaleziono też straszaka polskiego. Jak się z niemieckich gazet dowiadujemy, tamtejszy „Turnverein“, a więc towarzystwo do wywracania koziołków, urządził w poniedziałek wykład, na którym przewodniczący tegoż Towarzystwa mówił o „niebezpieczeństwie polskim“ („Die Polengefahr.“) Wykład ten miał być wielce interesujący i przykuwający (!) słuchaczy, zapewne dla tego, że nie słyszeli oni nigdy nie o niebezpieczeństwie grożącym im ze strony polskiej, więc też ze zdziwienia porozdziałali gęby i uszy. W końcu wykładu wezwał p. przewodniczący turnerów, aby ze swej strony i o ile w ich siłach leży, pracowali przeciw niebezpieczeństwu (!!) jakie tu niby Niemcom grozi ze strony polszczyzny. Z tego widać, że „Turnverein“ w Niborku naprzewracawszy dosyć koziołków na drągach i linach, poczyna wywracać koziołki polityczne, choć przecież „Turnvereiny“ wedle statutów polityką zajmować się nie mają. Ale widocznie gdy idzie o „uciśnioną niemieczyznę“, to dziś wszystko wolno.

* **Działdowo.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się gospodarzowi S. z Szenkowa, gdy powracał w tych dniach z odwiedzin do domu. W Uzdowie przed gościńcem chciał koniom dać obrok, a jego żona z małym dzieckiem i bratową pozostały na wozie, gdy nagle konie się spłoszyły. Pani W. została z woza wyrzuconą i padła tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionęła ducha, dziecku i bratowej nic się nie stało. Konie przytrzymało dopiero w bliskości domu.

* **Orzesz.** Pod zarzutem morderstwa na swoim własnym dziecku, została aresztowaną służąca A. Gugula i odstawiona do więzienia śledczego w Elku. Owa dziewczyna była od Marcina r. z. w Ogródkach w służbie. Od pewnego czasu zauważano na górze jakiś zły zapach i dla

tego postanowiono całą górę przeszukać i znaleziono w słomie już dość nadpsute ciało. Podejrzanie padło na ową G.

* **Lec.** Przed kilku tygodniami wbili chłopcy w Wilanowie w drewnianą ścianę jeszcze nie wystrzelony nabój. W piątek przed południem wziął 10-letni synek robotnika K. gwóźdź i chciał go wbić w owe miejsce, gdzie siedział nabój. Nabój eksplodował i jedna część mosiężnej kapsułki trafiła chłopca w głowę, inne w pierś i rękę. Chłopiec leży teraz ciężko chory.

* **Grudziądz.** Zbiegów Wierczocho i Kussa już schwytano. Od kilku dni ukrywali się rabusie w lesie w okolicy Czerska i założyli tam siedzibę. Ztąd wychodzili nocą na rabunek. W nocy na 16 włamali się do ks. prob. Woczali w Łęgu, lecz zostali spłoszeni i uciekli. W sobotę spotkał rabusiów pewien człowiek z Czerska, który w styczniu r. b. wypuszczony został z cuchthauzu i znał Wierczocho. Tego namówił zbiegi, aby razem z nim udał się do lasu, a w nocy mieli się włamać do leśniczówki. Ow człowiek powiadomił tymczasem o zamiarach łotrów żandarma Saura z Czerska. Za namową żandarma poczęstował zbiegów wódką i zaprowadził ich w niedzielę wieczorem do swego mieszkania, gdzie się mieli przebrać. Na górze czekali już żandarmi Sauer z Czerska, Schutz z Elbląga i Schewski z Malborka i gdy rabusie właśnie przymierzali obuwie, weszli do izby i aresztowali Kussa i Wierczocho, który miał przy sobie rewolwer i 20 naboń. Rabusiów związano i odstawiono jeszcze tej samej nocy do więzienia w Chojnicach. W poniedziałek znaleziono w lesie kosz pełen skradzionych rzeczy, srebra itd., który rabusie tam zachowywali i oddano prokuratorowi. We wtorek wieczorem przytransportował zbiegów do tutejszego domu karnego patrol, składający się z dwóch podoficerów i 2 szeregowców.

* **Wąbrzeźno.** Umarła tu wdowa Gorsokowska, dożywszy podeszłego wieku; urodziła się w r. 1797. Syn najstarszy liczy 85 lat i żyje w Australii. Zmarła oczekiwała się synów, wnuków, prawnuków i nawet praprawnuków. Zmarła była żydówką.

* **Chojnice.** We wtorek rozeszła się po mieście pogłoska, że odstawiono do więzienia dawniejszego rzezaka chojnickiego Hamburgera, który obecnie mieszka w Szarlottenburgu. Do „Ges.“ donoszą jednak, że nie Hamburgera, tylko rzezaka Littfaka z Okonka odstawiono do więzienia, który nie ma podobno ze zbrodnią nic do czynienia. — Burmistrz Deditius wyjechał na sześciotygodniowy urlop, przypuszczają, że już na swoje stanowisko nie wróci. W Chojnicach bawi zaowu tajny radca rejencyjny Maubach z ministerstwa dla spraw wewnętrznych. W tym tygodniu jeszcze opuścić ma wojsko Chojnice, na jego miejsce ma przybyć 38 żandarmów dla wzmocnienia policji miejskiej. Wdowa E. Liessner (żydówka) sprzedała dom z ogrodem kupcowi Michalskiemu za 38 tysięcy marek. W poniedziałek i wtorek odbyły się liczne przesłuchy świadków w sprawie pobytu w Chojnicach nieznanego żydów w dzień morderstwa i w sprawie odniesienia głowy Wintera na miejsce, gdzie ją znaleziono. Sędzia śledczy wydał następane ogłoszenie w sprawie zbrodni: W sprawie zbrodni mają się zgłosić owi trzej parobcy, którzy w pierwsze święto Wielkanocy byli u stręczarki Ross. Jeden z nich miał owej stręczarce dać ważne wyjaśnienia w sprawie morderstwa i miał oświadczyć, że pochodzi z Birkenfelde czy też z Krostkowa. Wzywa się te trzy osoby, aby się zgłosiły do akt. Pewnie znowu nowy ślad. Stręczarka Ross, o której tu mowa, jest w więzieniu. Sledztwo przeciw Hoffmanowi nie wykazało najmniejszej poszlaki obciążającej go. Dla tego przestały władze prowadzić kontrolę nad jego korespondencją.

* **Stupsk** (na Pomorzu). Tutejszy sąd przysięgłych skazał „wyższego nauczyciela gimnazjalnego Dr. Kummera na trzy lata domu karnego za ciężką zbrodnię przeciwko moralności. To także dowód „wyższości niemieckiej kultury“.

* **Gniezno.** »Auch« katolicy! W dzień uroczystości procesji Bożego Ciała w czasie Ewangelii, czytanej przy ołtarzu trzećcim, stało 2 mężczyzn, mając kapelusze na głowach. Kiedy im zwrócono uwagę na niestosowne zachowanie się, odpowiedział jeden z nich: »Ich bin auch katholisch!« a byli to nauczyciele.

* **W Janowie** na G. Słazku urodziły się w tych dniach bliźnięta, które są bokiem zupełnie z sobą zrosłe. Ręce mają wolne i obejmują się niemi nawzajem.

* **W Brunświku** zastrzelił się radca sądu nadziemiańskiego Schrader, katolik, z powodu nieuleczalnego cierpienia na raka. Kapłan katolicki odmówił zmarłemu błogosławieństwa kościelnego. Natomiast pastor protestancki, krewny zmarłego, przemówił nad grobem w te słowa: „Ponieważ twój Kościół ci odmówił błogosławieństwa, ja jako członek twojej rodziny udzielam ci błogosławieństwa, jakie daje Kościół protestancki“.

* **W Warszawie** i okolicy ajenci starają się namawiać dziewczęta do podróży na wystawę paryską, gdzie im obiecują korzystne zatrudnienia, a w rzeczywistości chcą je zaprzedać. Urzędnicy kolejowi mają natychmiast donosić policyi o takich agentach, gdy tylko będą mieli słuszne pod tym względem podejrzenie przeciwko podróznym.

Rozmaitości.

Podczas wielkiej suszy nakazał magistrat pewnego miasta przed kilkudziesięciu laty modlitwę w kościele o deszcz. Pewien pastor podczas kazania modlił się o deszcz tak gorąco, że wszystkich obecnych do łez wzruszył. Gdy po ukończeniu kazania zdejmował swoją tokę, aby iść do domu, przystąpił do niego organista z radością, mówiąc: „Panie pastorze, już kropi“. Na to pastor odpowiada: „Niech mnie Bóg uchwowa od deszczu, bo zapomniałem parasola.“

Niewinnie stracony. Wielkie wrażenie we Frankfurcie i okolicy wywołała wiadomość, iż jeden z podleśnych, który niedawno zastrzelił się, zostawił list, w jakim oświadcza, że on zamordował przed kilku laty pewnego wieśniaka na drodze wiodącej do Mörfeldu. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość ta dla tego, ponieważ przed sądem w Darmsztacie stawał jako oskarżony o tę zbrodnię szewc Kuhmichel. Sąd uznał go winnym i skazał na śmierć. Wyrok ten został wykonany. Dziś okazuje się, że Kuhmichel został niewinnie skazany i stracony.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 20 czerwca.

Bydła rogatego spędzono 338 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste — czarne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare — — — m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne — — — m., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze — — — m. IV kl. licho odżywione każdego wieku — — — m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. — — — m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze — — — m., III kl. licho odż. 48—50 m. Jąłówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — — — m. II kl. nie pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż bo 7 lat — — — m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki — — — m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. — — — m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 41—43 m.

Cieląt spędzono 2701 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 74—76 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 66—70 m., III kl. słabsze ssaki 55 do 60 m., IV kl. starsze słabo odż. — — — m.

Skopów spędzono 855 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 62—65 m., II kl. starsze skopy 55—60 m., III kl. średnio ożyw. skopy i owce 51—55 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — — — m.

Świń spędzono 9786 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1 1/4 roku stare, a) 46—47 m. o) serniki 44—45 IIIk. mięsiste 42—43 III kl. słabo rozwinięte 40 od 41 m.; IV kl. stare świnie a) 41—43 marek.



Na przyjęcia do Komunii świętej



poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ w Olsztynie (wprost głównej bramy kościoła katolickiego):

Książki do nabożeństwa, Obrazki w książki, Różańce, Szkaplerze,

wszystko po jak najtańszych cenach.

Reperacje zegarków i złotych rzeczy

wykonuje w jak najkrótszym czasie dokładnie

Leo Neumann
Rynek 11.

KOSY,

każda sztuka pod gwarancją, Młotki do klepania kosów, Kowadełka do klepania kosów, Zelazo w sztabach, Sprzęty różnicze, Cement portlandzki, Papę na dachy, Smołę,

Okucia do drzwi i okien, Okna do chlewów, itd. poleca jak najtaniej
Moritz Lachmann,
Rynek nr. 8.

Kosze do pszczół

kto ma na sprzedaż, niech się zgłosi do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej.“

Polecam

mój dobrze zaopatrzony skład tapetów i rozetów.

Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Świętych**, w każdej wielkości i cenie.

Wielki skład obrazów

w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.

Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie w trwałych oprawach,

Skład prawdziwych

świec woskowych

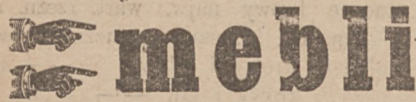
po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.

A. Quednar,

ulica Tylna kościelna nr. 5.

Wielka

olsztyńska fabryka



mebli pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr.) 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wyścielanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych

urządzeń mieszkalnych

w drugim składzie

Górne przedmieście 5.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu wydała i poleca:
Najpiękniejszą Książkę do Nabożeństwa p. t.:

Kwiat Nabożeństwa

czyli Modlitwy św. Getrudy i Mechtyldy

objawione tym świętym siostrą przez Pana Jezusa i Matkę Boską. Zebrał i opracował Ojciec Marcin Kochem, kapucyn.

Dzieło to jest rzeczywiście Kwiatem wszystkich modlitw, jakie wogóle wydane były co poświadcza przedmowa autora, który pisze: »Sądzę też, że miłą Bogu rzecz spełnić, jeżeli wszystkie te słodkie modlitwy, które Chrystus wyjął z głębi Bóstwa Swego i których nauczył ustnie obie siostry, zbiorę i ułożę z nich książeczkę do nabożeństwa. Nie przeczę, że ludzie święci napisali wiele modlitw nabożnych, wszelako mniemam, że powiesz ze mną: cenię wyżej modlitwę, ułożoną przez Boga samego, aniżeli tę, którą napisał Święty; bo gdzież chcesz znaleźć modlitwy więcej nabożne, słodsze i bardziej pocieszające od tych, które w Sercu Chrystusa samego osłodzone i w ustach Jego świętych uświęcone zostały. Ztąd też skoro zobaczysz, że modlitwę tę Chrystus objawił, to pamiętaj, że nie ułożył jej człowiek, ale Bóg sam i dla tego wymawiaj jej słowa z większym nabożeństwem.«

Książka ta jest średniego formatu 12 cm. długo, 8 i pół cm. szeroka 3 cm. gruba. Obejmuje 768 stronnic. Zaopatrzona w aprobatę kościelną.

Ceny na białym papierze:

Płótno brzeg czerwony - - 1,50

Płótno brzeg złoty - - - 2,00

Skóra brzeg czerwony - - 3,00

Skóra brzeg złoty - - - 3,50

Ceny na welinowym papierze:

Safian szorstki b. złoty - - 6,00

Safian gładki b. złoty - - - 7,00

Safian szorstki wutowany - 9,00

taż oprawa z rzeźmikiem - 10,00

Zameczek przybija się do każdej oprawy za cenę 50 fen. Na portoryum uprasza się dołączyć 20 fen. Należytość nadsyłać przekażem pocztowym do **Księgarni Katolickiej**, Poznań, Rynek 53.

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22.

Telefon 521.

poleca wina **górnio-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie za but. już od 90 fen. za litr 130 f.
Słodkie „ „ „ 90 fen. „ 130 f.
Zieleniak wytrawny „ „ „ 100 fen. „ 160 f.
Wytrawne samorodne „ „ „ 110 fen. „ 180 f.
Maślacz przetrawiony „ „ „ 110 fen. „ 190 f.
Słodkie wysoki (Ruster) „ „ „ 125 fen. „ 200 f.
Słodkie stare tokajskie „ „ „ 125 fen. „ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancją prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego za-przysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyncze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

O. Thieme

browar w Wartemborku poleca swe dobre

✘ **piwo bawarskie** ✘
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✘ **Piwo brunatne** ✘
1/8 beczułki 1,50 m.

Towary srebrne, złote, alienidowe,

Zegary ścienne, zegarki kieszonkowe

w wielkim wyborze poleca

Leo Neumann
Rynek 11.

Moja

posiadłość

18 morg roli z budynkami za-wierzam sprzedać

Honna w Jedzparku.

Maszyny rolnicze:

Siewniki, Drylowniki, Do rozrzucania sztucznych nawozów

Maszyny, do kopania torfu,

Kultywatory,

Pazury,

Brony amerykańskie,

Brony na kółkach „Tryumf“ z

zębami do przestawienia,

Brony do przykrycia zasiewu,

Brony do łak, z stalowymi zębami,

Maszyny do sieczenia.

Centryfugi do zbierania śmietany,

Młynki do śrótu,)

Maneże (rozwerki szybko i lekko idące,

Młockarnie (do prostej słomy),

Młockarnie (z cepami),

Maszyny do czyszczenia zboża

Sieczkarnie.

Grabie „Tiger“,

Grabie „Puck“,

Grabie „Tryumf“,

Patentowane pługi normalne,

Parowniki do kartofli.

polecam jak najtaniej z korzyści-

nemi warunkami spłaty. Przy pła-

ceniu gotówką udzielam 5 pro-

cent rabatu. **F. Kłodziński,**

naprzeciw gimnazjum

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych w każdej

formie i wystawie, wybite i

natychmiast gotowe do wzię-

cia po cenach tak tanich,

jak nigdzie.